

Plezia, Marian

Dwa bratanki

Przegląd Historyczny 85/1-2, 15-20

1994

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MARIAN PLEZIA

Dwa bratanki

Popularne porzekadło głosi, że „Polak, Węgier (to) dwa bratanki”. Twierdząc tak nie ma się na myśli pokrewieństwa etnicznego tych dwu narodów, bo etnicznie Polacy i Węgrzy są od siebie bardzo odlegli — tylko podobieństwo niektórych cech charakteru narodowego i analogię dziejów czy nieszczęść dziejowych, jakie w nowszych czasach spotykały oba nasze narody. Ale zacieśniając owo „pobratymstwo” czy „pokrewieństwo” do pary dwu wybranych osób można by je odkryć także u dwu najstarszych dziejopisarzy obydwu narodów: mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem po stronie polskiej i Anonima P., notariusza króla Beli, po węgierskiej. Kadłubka, pierwszego świadka legendy o Kraku, Wandzie i smoku wawelskim, nie trzeba bliżej przedstawiać, natomiast o węgierskim Anonimie P. warto wstępnie powiedzieć słów kilka.

My mamy naszego Galla-Anonima, który na początku XII stulecia skreślił obcym piórem najstarsze dzieje Polski; jemu także można przyporządkować węgierskiego „bratanka” w osobie nieznanego z imienia autora dziejów węgierskich (*Gesta Hungarorum*) z czasów św. Władysława króla, który pisał również na przełomie XI i XII w. Ale jego dzieło nie zachowało się w oryginale, możemy tylko wydobywać jego treść z późniejszych dziejopisów węgierskich. Natomiast w całości zachowały się dzieła pierwszego historyka-Polaka, mistrza Wincentego i węgierskiego Anonima P., którzy obydwaj pisali dokładnie współcześnie, około r. 1200. To, co możemy o każdym z nich powiedzieć, naświetla się wzajemnie i dlatego warto nad tą parą średniowiecznych „bratanków” zatrzymać się chwilę.

Osoba mistrza Wincentego jest nam tylko ogólnikowo znana, ale bądź co bądź możemy o nim podać kilka elementarnych faktów. Znamy przede wszystkim jego imię, wiemy, że w pierwszych latach XIII w. był prepozytem kolegiaty NPMarii w Sandomierzu, a w latach 1208-1218 biskupem krakowskim, że zrezygnował z biskupstwa w r. 1218 i wstąpił do klasztoru cystersów w Jędrzejowie, gdzie zmarł w r. 1223. To są wszystkie fakty nienagannie poświadczane w źródłach współczesnych. Natomiast o węgierskim Anonimie P. brak analogicznych danych. Po pierwsze nie znamy jego imienia, tylko jego pierwszą literę P. Przedstawił się nam co prawda na początku swego dzieła słowami: *P. dictus magister ac quondam bone memorie gloriosissimi Bele regis Hungarie notarius N. suo dilectissimo amico — — salutem [dicit] —* co znaczy: „P. zwany mistrzem [magistrem], ongiś notariusz śp. niezwyciężonego króla Węgier Beli,

pozdrawia swego ukochanego przyjaciela N.¹. Zwyczajem swojej epoki imiona osób dobrze znanych czytelnikowi (a pierwszym czytelnikiem miał być chyba ów „ukochany przyjaciel” N.) wyjawiał jedynie przy pomocy ich inicjałów, ale ponieważ imion zaczynających się na P. jest mnóstwo (Piotr, Paweł itd.), dzisiejszy czytelnik ze zbytku możliwości w ogóle nic nie wie.

Nawet z królem Belą, którego identyfikacja pomogłaby przynajmniej ustalić chronologię dzieła i jego autora, jest sporo kłopotu. Węgry miały w pierwszych stuleciach swego państwowego istnienia czterech królów tego imienia: Belę I (1061-1063), Belę II (1131-1141), Belę III (1172-1193) i Belę IV (1235-1270). Teoretycznie Anonima P. można by uplasować pod panowaniem każdego z nich, ale większość historyków węgierskich przychyliła się, chyba dla słusznych względów, do trzeciego z nich², mniej więcej współczesnego naszego Kazimierza Sprawiedliwego (1177-1191). Anonim P. mówi o Beli „świętej pamięci”, a więc pisać musiał już po jego zgonie (1196), za panowania jego następców: Emeryka (1196-1204) lub Władysława III (Andrzej II, 1205-1235, raczej nie wchodzi w grę). Można więc słusznie powstanie jego dzieła umieszczać około r. 1200. Nasz Kadłubek pisać zaczął z inicjatywy i za panowania Kazimierza Sprawiedliwego, czyli przed r. 1191, a pisał jeszcze co najmniej w r. 1205. Dzieła ich były więc dokładnie współczesne.

Węgrzy są bardzo przywiązani do swego Anonima, pierwszego pisarza ich dziejów narodowych, może bardziej jak my do Galla-Anonima. Wystawili mu nawet pomnik (nowożytny) w parku miejskim w samym centrum Budapesztu. Przedstawia on siedzącego mnicha w głęboko nasuniętym na oczy kapturze, który zakrywa mu twarz; ma to symbolizować bezimiennność przedstawionej osoby. Turyści lubią się przy nim fotografować, a wieczorami zakochane pary, korzystając z cienia drzew, całują się na stopniach jego cokołu. Swoją drogą nic nie upewnia nas, jakoby Anonim był zakonnikiem; najnowsza hipoteza, nie pozbawiona cech prawdopodobieństwa, czyni zeń duchownego świeckiego, proboszcza w Starej Budzie, imieniem Piotr³. Ale to pozostaje w sferze domysłów.

Nas jednak bardziej od tych mało pewnych informacji biograficznych interesują inne, dodatkowe szczegóły, których Anonim P. zechciał nam o sobie udzielić. Nazywa się mianowicie wyraźnie byłym notariuszem króla Beli. Zwraca to naszą uwagę na związek zachodzący pomiędzy kancelarią monarszą a współczesnym dziejopisarstwem. Nie jest to w zasadzie nic dla nas nowego, ale potwierdza w naszych oczach regularność tego zjawiska. Grono bowiem najpierw kapelanów łączących w swoich rękach funkcje duchowne i kancelaryjne, a następnie zawodowych notariuszy, wolnych już od obowiązków duszpasterskich, było naturalnym środowiskiem, z którego wyrastały nieraz przedsięwzięcia historiograficzne. Ze jedni i drudzy byli duchownymi, to rozumie się samo przez się, w owym czasie bowiem tylko duchowni posiadali znajomość języka łacińskiego, jedyne wtedy języka, w którym powstawały utwory literackie warte utrwalenia w piśmie — także łacińskim. Anonim wspomina co prawda po kilkakroć pieśni historyczne

¹ *Scriptores rerum Hungaricarum* [dalej cyt.: SRH] t. 1, Budapest 1937, ed. Ae. J a k u b o - w i c h, s. 33,5 nn.

² G. G y ö r f f y, *Abfassungszeit, Autorschaft und Glaubwürdigkeit der Gesta Hungarorum des anonymen Notars*, „Acta Antiqua Academiae Scientiarum Hungaricae” vol. XX, 1-2, 1972, s. 209-229, zwłaszcza 214 n.

³ G. G y ö r f f y, op. cit., 228 n.

śpiewane przez „naszych pieśniarzy” (*ioculatores nostri*), chroniących od zapomnienia dawną przeszłość narodu, a nawet, jak się zdaje, korzysta z nich, ale odnosi się do nich z pogardą, stawia je na równi z „fałszywymi bajkami chłopów” (*false fabule rusticorum*), których zawartość trzeba dopiero przetworzyć w formie łacińskiej, aby godna była zapisania⁴. Tego zaś dokonać może tylko człowiek wykształcony (w piśmiennictwie łacińskim), czyli duchowny.

U nas tacy ludowi pieśniarze nie odgrywali takiej roli, a w każdym razie nie bywają wspomniani w historiografii. U mistrza Wincentego można by szukać zaczerpniętych od nich motywów najprędzej w księdze I, opisującej nasze dzieje bajeczne, ale byłby to trud daremny, bo jeśli nawet były, to przesłania je zupełnie czerpana z ksiązek uczość. Pisarz wspominał co prawda pod koniec księgi III (rozdz. 31) o pieśniach (żałobnych?), którymi oplakiwano aż do jego czasów pamięć wybitnych rycerzy poległych w wyprawie na Prusy w r. 1166, ale w przeciwieństwie do węgierskiego Anonima poskąpił nam wszelkich szczegółów, nawet imion poległych.

Natomiast związki z działalnością kancelaryjną występują także w naszej historiografii nader wyraźnie. Już Gall twierdzi, że pisał swoje dzieło „aby nie stracić wprawy w dyktowaniu”⁵, czyli że wprawę tę, właściwą zawodowemu kanceliarzowi, posiadał. Za pierwszych czytelników — i krytyków — swojej historii uważa „wielebnych kapelanów książęcych”⁶, którzy mogli w nim upatrywać konkurenta do łask władcy. Na temat związków Kadłubka z kancelarią-kaplicą książęcą, bo u nas te dwie organizacje nie były jeszcze od siebie oddzielone, nie posiadamy wyraźnych świadectw, choć uczeni dopatrywali się śladów jego pióra (technicznie mówiąc: dyktatu) w niektórych ówczesnych dokumentach. Analogia węgierskiego, ściśle współczesnego, notariusza-historiografa jest dla nas tym bardziej pouczająca. Na Węgrzech zresztą wspomniany związek pomiędzy kancelarią królewską a dziejopisarstwem narodowym utrzymywał się w następnych stuleciach. Byłymi notariuszami królewskimi byli tam Szymon de Kéza w wieku XIII, a Jan Totsolymosi Apród w wieku XIV. U nas związek ten sięga poprzez Janka z Czarnkowa, podkanclerzego królewskiego, aż do Długosza, który swoją karierę pisarską zaczyna w kancelarii Zbigniewa Oleśnickiego.

Idźmy dalej. Anonim P. wyznaje w prologu, że będąc ongiś (*olim*) ze swoim przyjacielem N. na studiach (*in scholari studio*) czytywał wraz z nim „historię trojańską” napisaną przez siebie samego na wzór Daresa Fryga (późnoantycznego autora „*De excidio Troiae*”) oraz innych pisarzy (domyślamy się w nich Diktysa z Krety i wierszowanej „*Ilias Latina*”)⁷. Gdzie odbywał te studia, nie podaje. Węgrzy przysięgają, że było to w Paryżu, co nam nie wydaje się takie oczywiste i bylibyśmy raczej skłonni brać ów „Paryż” za ogólny symbol szkół w północnej Francji, kwitnących poza miastem nad Sekwaną także w Tours, Orleanie, Laonie i gdzie indziej. Anonim zdradza nadto znajomość podręcznika dla notariuszy pt. „*Rationes dictandi*”, powstałego zapewne w Bolonii około r. 1135⁸. Może więc, jeśli upieramy się przy francuskich studiach, zahaczył także o północne Włochy, gdzie byłoby mu po drodze. Dla nas fakt ten stanowi dodatkową analogię z

⁴ SRH I, s. 33, 29 nn., 65, 19, 87, 9.

⁵ Przedmowa do ks. III, przekład Grodeckiego-Plezi, s. 21.

⁶ Gall Anonim, tamże.

⁷ SRH jak przyp. 1.

⁸ Por. M. Plezi, *Kronika Galla na tle historiografii XII w.*, Kraków 1947, s. 32.

Kadłubkiem, co do którego w nauce polskiej przyjmuje się jednomyślnie, choć bez pozytywnych na ten temat świadectw, że uczoność swoją zaczerpnął za granicą, chyba w owym „Paryżu”; niektórzy wszakże wolą myśleć o Bolonii. I znowu podobieństwo z Anonimem P. umacnia nas w tym przekonaniu.

I wreszcie węgierski Anonim pisze o sobie, że zwał go mistrzem (*dictus magister*). Ciekawe, że tak się wyraża, choć tytuł notariusza królewskiego przyznaje sobie bez żadnych zastrzeżeń. Widocznie nie chodziło mu o formalny tytuł uniwersytecki, ale o opinię uczoności, jaka go otaczała. Miała ona zapewne swą podstawę w jego zagranicznych studiach, które czyniły go uczeńszym od ogółu węgierskiego duchowieństwa, ale raczej nie jest dowodem, że poza swoim krajem osiągnął stopnie uniwersyteckie. Otóż nasz Wincenty również bywa tak nazywany przez współczesnych, raz w dyplomie Leszka Białego z r. 1206, a powtórnie w bulli Innocentego III, zatwierdzającej go na biskupstwie krakowskim w r. 1208⁹. W obu wypadkach mówi się o nim po prostu „mistrz Wincenty” (*Vincentius magister*). Około tego określenia toczy się u nas od lat spór pomiędzy historykami, czy oznacza on funkcję nauczycielską (np. w szkole katedralnej krakowskiej), czy tytuł naukowy. Przychylamy się do tej drugiej opinii z tym wszelako zastrzeżeniem, że nie był to tytuł formalny, wchodzący w stałe użycie nieco później, kiedy na przełomie XII i XIII w. skonsolidowały się pierwsze uniwersytety z określonym tokiem studiów i wynikającymi zeń stopniami i przywilejami (magisteriat było to „uprawnienie do nauczania w dowolnym miejscu” — *facultas ubique docendi*). Znamy z krajów zachodnich wiele przykładów takiego płynnego jeszcze stosowania tytułu „mistrz” na oznaczenie osoby uczonej w ogóle¹⁰, a sformułowanie Anonima P., Kadłubkowego „kolegi po piórze”, umacnia nas w tym przekonaniu, że tak właśnie należy objaśniać określenie „mistrz Wincenty”.

Obydwaj pisarze, polski i węgierski, podają jako motyw powstania ich dzieł czyjąś zachętę lub wręcz polecenie. W wypadku węgierskim zachęta ta wyjść miała od „ukochanego przyjaciela” N., w wypadku polskim „zleceniodawcą” był „najdzielniejszy z książąt”¹¹, Kazimierz Sprawiedliwy. Nie będziemy jednak do podobieństwa tych oświadczeń przywiązywać większej wagi, gdyż do typowych komunałów w takich przedmowach odautorskich należało od wieków odwoływanie się do czyjś wezwania lub zachęty¹². Okoliczność ta zresztą nie przeszkadza w niczym przyjęciu autentyczności jednego i drugiego faktu, tylko jego wyekspozowanie na poczesnym miejscu było kwestią konwenansu.

Warto też zwrócić uwagę na to, co jeden i drugi historyk ma do powiedzenia o najstarszych dziejach swojego narodu. Oto Anonim P. donosi, że „Scyci”, którzy mieli być przodkami Węgrów, byli tak waleczni, że pokonali nawet Cyrusa, Dariusza i Aleksandra, kiedy ci chcieli najechać ich kraje i zawładnąć nimi¹³. Kadłubek też wie o najeździe Aleksandra Wielkiego na Polskę zwycięsko odpartym przez jej mieszkańców i nawet obszernie się nad okolicznościami tego

⁹ Dyplom Leszka Białego wyd. W. Kętrzyński [w:] *Sprawozdanie z czynności Zakładu Ossolińskich za r. 1905*, Lwów 1906, s. 52 n.; bulla Innocentego III: KDK Krak. t. I, 1874, nr VII, s. 11 n.

¹⁰ *Słownik Łaciny Średniowiecznej w Polsce* t. VI, 23, 1-12; *Lexicon Latinitatis Nederlandiae Mediae Aevi*, Leiden 1991, M 18, 15-24.

¹¹ M i s t r z W i n c e n t y, *Kronika polska*, prolog (przekład B. K ü r b i s), s. 5.

¹² Por. T. J a n s o n, *Latin Prose Prefaces*, Stockholm 1964, s. 116 nn.

¹³ SRH I, s. 36, 16n.

wydarzenia rozwodzi (w księdze I), a do listy zawiedzionych zdobywców dorzucił jeszcze Juliusza Cezara, który doznał porażki w walce z Pompiliuszem (Popielem) I wolał w końcu poswatać się z nim, wydając zań swoją siostrę Julię¹⁴. Podobieństwo wersji węgierskiej i polskiej każe nam patrzeć z pewnym sceptycyzmem na popularny pogląd, reprezentowany m.in. przez K. Tymienieckiego¹⁵, a powtarzany także po kilkakroć przez piszącego te słowa, jakoby owe Kadłubkowe zmyślenia wynikały z chęci zaakcentowania w ten sposób niezawisłości Polski od tendencji uniwersalistycznych, reprezentowanych w średniowieczu przez cesarstwo niemieckie. Raczej mamy w obydwu wypadkach, węgierskim i polskim, do czynienia ze szczyptą kadzidła spaloną na ołtarzu megalomanii narodowej bez żadnych zamiarów ubocznych.

O ile jednak pewne dane biograficzne oraz motywy w twórczości obydwu autorów mogą się nam wydać analogiczne, o tyle charakter ich dzieł historycznych jest krańcowo różny. Zaczniemy od warstwy najbardziej zewnętrznej, od języka. Obydwaj piszą po łacinie, ale jakaż ta łacina w obu wypadkach niepodobna! Anonim P. pisze językiem prostym, powiedzielibyśmy niewyroblonym: jego słownictwo jest ubogie, pewne zwroty powtarzają się nużąco, np. umieszczone kilkakrotnie na końcu rozdziałów: *quid plura?*, które można by trafnie oddać po polsku przez „cóż dalej?”. Składnia jest jak najprostsza, przeważnie współrzędna jak u kogoś, kto nie panuje dobrze nad językiem, którego używa. Gęsto spod łacińskiego toku słów przebija język rodzimy autora, co widoczne jest w sformułowaniach takich jak: *septem principales persone, qui — —* (niby: siedem naczelných osób, którzy — —), z nadzwyczaj twardą (niezgrabną) *constructio ad sensum*, bo można ją usprawiedliwić tym, że wreszcie chodzi o osoby męskie. Nie sposób dostrzec w wystąpieniu Anonima P. jakiegobądź „szlifu” retorycznego; jego łacina jest potoczna, mówiona, chciałoby się powiedzieć: ludowa, gdyby termin ten nie był stosowany na ogół do zupełnie innej epoki i innego rodzaju wypowiedzi. Odpowiedniejszy byłby wyraz „prymitywna”. Cytaty z autentycznego piśmiennictwa starożytnego spotykają się rzadko, tu i ówdzie refleks z lektury Daresa Fryga (por. wyżej) albo z Pisma św., jak na duchownego autora uderzająco skąpo.

Zupełnie inaczej u Kadłubka. Jego słownictwo jest nader bogate, pisarz zdaje się pyszczyć znajomością łacińskiej synonimiki: obok potocznego *equus* określa konia mianem *asturco*, *caballus*, a nawet *bucefalus* (traktowane jako imię pospolite). Po kilkakroć na każdej stronie spotyka się u niego łacińskie gry wyrazów (np. *cuncti incunctanter*) mające pokazać, jak swobodnie porusza się piszący w materiale językowym łacińskim. Od innych figur retorycznych aż się roi, co krok spotykamy przerzutnie (nienaturalny szyk wyrazów), przenośnie i pleonazmy (nagromadzenie wyrazów bliskoznacznych). Jest to język wyraźnie urobiony przez uważną i wnikliwą lekturę wzorowych autorów, taką jaką uprawiano w dobrych szkołach francuskich XII w.¹⁶

Wszędzie też widoczne są owoce tej lektury: poza obficie wykorzystywanym Pismem św. co krok napotykałyśmy ślady znajomości późnoantycznego historyka Justyna (schyłek II w. po Chr.) oraz pomników prawodawstwa justyniańskiego

¹⁴ Mistrz Wincenty, *Kronika polska*, I 17 (przekład B. Kürbis), s. 31; por. I 9 (przekład, s. 20 nn.).

¹⁵ *Początki narodowości polskiej*, „Przegląd Współczesny”, lipiec 1938, s. 14 nn.

¹⁶ Opisuje je dokładnie Jan ze Salisburii, *Metalogicon*, I 24 (Migne PL t. CXCIX, szp. 853n.).

(przede wszystkim Digesta i Kodeks), z których zaczerpnięto całe ustępy; mniej już z Seneki (zwłaszcza Listy do Lucyliusza). Nie wspominamy tutaj o popularnym podręczniku prawa kanonicznego, tzw. Dekrecie Gracjana, bo to źródło dopiero z XII w., ale za jego pośrednictwem przeszło do tekstu Kadłubka nieco cytatów z łacińskich Ojców Kościoła, a więc pisarzy jeszcze antycznych.

Przypisując naszemu Wincentemu wyższość nad węgierskim Anonimem jeśli idzie o kulturę literacką, musimy byłemu notariuszowi króla Beli pozazdrościć bogactwa wykorzystywanej przezeń tradycji historycznej lub *quasi*-historycznej, wyrażającego się w dziesiątkach cytowanych w jego dziele nazw osobowych i miejscowych oraz w związanych z nimi opowieściach. Jakże chętnie oddalibyśmy połowę, a nawet i więcej Kadłubkowej uczoności, powtarzającej wreszcie fakty znane nam dobrze albo i lepiej skądinąd, za garść prapolskich tradycji lokalnych i rodowych, którymi tak hojnie odnośnie do Węgier szafuje Anonim. Bo nawet gdyby okazały się legendarne, dałyby nam punkt oparcia do dochodzenia ich prawdziwych źródeł, a więc wzbogaciłyby naszą wiedzę o faktach, w które polskie wczesne średniowiecze tak jest ubogie. Bodajby też Kadłubek mniej był odcytany, a za to chętniej nastawiał ucha na „fałszywe bajki wieśniacze”, którymi Anonim P. gardził, ale z których korzystał¹⁷. Wolelibyśmy je czytać niż Kadłubkowe bajki o gryfie wywiedzionym w pole przez lisicę, czy o uranidach unoszących się na nieskończonej wysokości, z których nic się o historii Polski nie dowiemy poza faktem, że z rzadka przenikały na karty naszych pisarzy, a więc mogą od biedy wzbogacić nasze informacje o kulturze umysłowej tamtych czasów.

Zgoła odmienne są też ramy tematyczne, jakie określił sobie historyk polski i węgierski. Kadłubek, idąc zapewne za wzorem Galla, powtórzył raz jeszcze tradycyjny schemat średniowiecznej historii „narodowej” tzn. traktującej o dziejach jednego narodu. Zaczął od dziejów bajecznych, poprzedzających przyjęcie przez Polskę chrześcijaństwa, a następnie snuł wątek opowieści aż do czasów sobie współczesnych, które obszernie przedstawił w księdze IV. Inaczej Anonim węgierski, który także wspominał na początku o czasach najdawniejszych, ale za główny temat obrał sobie zajęcie przez Węgrów doliny naddunajskiej i związane z tym walki, a nie wspominał nawet o św. Stefanie i o przyjęciu chrześcijaństwa. W tym względzie zaważył na pewno jego wzór, tj. Dares Frygijczyk, opisujący tylko jeden najdawniejszy rzekomo fakt z dziejów greckich, mianowicie wojnę trojańską. Tego oczekiwał odeń „ukochany przyjaciel” N., któremu zawdzięczamy podobno powstanie jego „Gesta Hungarorum”.

Tak to w niewielkiej stosunkowo odległości (Kraków-Budapeszt) powstały niemal równocześnie dwa dzieła historyczne, tak z wielu względów do siebie podobne, a zarazem tak odmienne, uderzający dowód pokrewieństw i różnorodności literackiej kultury łacińskiej w dobie renesansu XII w.¹⁸.

¹⁷ SRH I, s. 87, 7-11.

¹⁸ Wskazaliśmy na paralelizm mistrza Wincentego i Anonima P. w eseju pt. *La renaissance du XII^e siècle en Europe centrale*, ogłoszonym w *The Common Christian Roots of the European Nations*, t. II, Florence 1982, s. 555n.

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES

W. SUDER — Old Age and Death in Ancient Rome.

Romans defined a threshold of an old age in various ways: from 46 year of one's life (Cicero) to 70 y.o.l. (legislation of late Empire); usually they situated it between 50 and 60 y.o.l. An old age was for a long time considered as a disease. It was Galenus (131-201) who stated that an old age is a part of biological changes of human organism. Legislation took care for old people; its range was even broaden then under influence of stoical philosophy and christianity. In customs we observe diversified attitude toward older people — from full respect (tombstones) to negative attitude (a stereotypy of a lustful old man in comedies). Death of old people was usually not lamented, as well as death of often dying new-born babies and children.

M. PLEZIA — Pole and Hungarian: two nephews.

An article, referring to above mentioned popular Polish proverb, regards a comparison of two contemporaries (about 1200), the medieval chroniclers. They are: Master Wincenty called Kadłubek, a bishop of Cracow, an author of Polish Chronicle, and Anonymous P., probably a notary of Hungarian King Bela III, an author of the oldest history of Hungarians. A work of Master Wincenty is of erudition character and manifests with a high and even subtle literary culture. A Chronicle of Anonymous P. was written with simple language but it contains much more details, facts and names taken from Hungarian historical tradition. Both works prove a great diversity of the Latin culture of XII century.

I. PANIC — Problem of stratification of nobility in Cieszyn County in XV century.

On the basis of widely used sources, mainly documents of Cieszyn Princes, an author presents social diversity of nobility of Cieszyn County in XV century. It was reflected in terminology of sources, that is in Latin, German, Czech and Polish titles and predicates that were given to particular classes of nobility in relation to their material and social position.

E. DUBAS-URWANOWICZ — Interregnum — time of integration or divisions ?

An author focuses her research on factors of integration and disintegration of Polish nobility during the first interregnum (1572-1573). She analyses social and political polarization of nobility and its attitude to particular candidates for the Polish throne.